

Kronika ostatnich miesięcy DISRUPTORA (2)



W jednym z moich ostatnich wpisów przyrównałem skutki rządów Koalicji Tuska, do rządów junty Jaruzelskiego. Skala zapaści technologicznej, a do tego wypchnięcie nas gospodarczo do piątej dziesiątki ówczesnego świata i to w fazie pierwszej cyfrowej rewolucji technologicznej, zmusiło Polskę do ciężkiej, trwającej prawie 40 lat pogoni za światem.

Kiedy wspólnym wysiłkiem i ciężką pracą tego dokonaliśmy u schyłku pierwszej kwarty XXI wieku wielkiego postępu, sklecona na nienawistnych emocjach za obce srebrniki sfera tryglodytów, pcha nas na siłę w odwrotną stronę.

To co jest istotą dzisiejszych wyborów, to nie tylko kwestia tego, że USA są jedynym realnym gwarantem naszej niepodległości i suwerenności. Że bez ich militarnego płaszcza, Polski niepodległej i suwerennej po prostu nie będzie i to rzeczywiście w ciągu najbliższych kilku lat. I już tylko z tego powodu, rozmawianie o jakiegokolwiek cenie za obronę tych fundamentów naszej państwowości, znamionuje ludzi reprezentujących obce interesy.

Dzisiaj jednak wsparciu militarnemu ze strony USA może towarzyszyć realna przepustka do nowego świata - świata, w którym warunki gry będą dyktować ci, którzy mają po pierwsze dostęp do najbardziej zaawansowanych technologii, po drugie do najtańszej energii.

Druga kwarta XXI wieku zredefiniuje całkowicie światowy porządek, ułoży go na nowo, ale to właśnie dziś decyduje się kto jakie miejsce w nim zajmie.

W obliczu tych wyborów, ekipa Tuska z maniacką determinacją pcha nas w kierunku skansenu, w którym "wartością" będą ludzie zdominowani przez hordy azjatyckich i afrykańskich podobnych im tryglodytów, pozostających w epoce "najlepszych niemieckich i francuskich samochodów".

Aby to zilustrować, najpierw konieczna jest pewna historyczna ilustracja europejskich "dokonań" pierwszego ćwierćwiecza. Bez tego, będzie niestety sporo ludzi tykających bezmyślnie podobnie bezmyślną (choć nie wygłaszaną bezinteresownie) paplaninę Tuska i jego otoczenia.

W 2004 roku ówczesna Unia Europejska wytwarzała PKB na poziomie 12.300 mld USD. USA miały wtedy 12.217 mld USD. Przyjęcie nowych dziesięciu państw do UE w tym roku (w tym Polski), dołożyło 1.3 mld USD. Chiny pozostawały wtedy z PKB na poziomie 2 mld, USD nie tylko daleko w tyle za UE i USA, ale także pojedynczo za Niemcami, Francją, a nawet Włochami.

W 2017 roku nastąpiła zmiana. USA produkowały za 19,5 mld USD a UE 17,3 mld USD, zaś Chiny 12,0 mld. USD. Wtedy tłumaczono to jednak skutkami Brexit-u, bo wystąpienie Wielkiej Brytanii z Unii "zabrało" jej ok. 3 mld. USD. W 2025 roku USA osiągnęły już jednak 30,5 mld USD, UE pozostała z 20,0 mld. USD, a Chiny osiągnęły 19,4 mld USD.

Co ilustrują te dane?

Po pierwsze, (to dla tych którzy ciągle bredzą o "przeгонieniu" USA przez Chiny), po krótkotrwałym okresie zmniejszania się tego dystansu, od 3 lat dynamicznie się on powiększa na korzyść USA.

Po drugie, Chiny faktycznie dogoniły całą Unię Europejską, a wedle wszelkich danych w 2026 roku ją przegonią.

Po trzecie, "dynamika wzrostu" w UE pokazuje wprost, że w praktyce skala kryzysu finansowego lat 2008- 2009 nie tylko stoi ona w miejscu, ale po prostu się cofa.

Co jednak najważniejsze, rok 2004 to data symboliczna. To przyjęcie "pierwszej wielkiej europejskiej strategii", czyli tzw. "strategii lizbońskiej". Przejmujący ówczasnie przywództwo w Unii neobolszewicy czarodzieje głosili, że w efekcie tej "strategii" Unia zada "decydujący cios" USA i zdominuje świat.

Nastąpiło to po czterdziestu latach od podobnej enuncjacji ich ideowego guru Nikity Chruszczowa, który swoją podobną deklarację popierał waląc bodajże włoskim butem w pulpit podczas przemówienia w ONZ. Ówczesny Chruszczow - czyli J. M. Barroso (portugalski neotrockista w szeregach tamtejszej partii z obozu Tuska), wspierany przez podobne sobie kreatury z Francji (J. Chirac, który skończył w kryminale) i Niemiec (G Shroeder, który skończył jako putinowski pacholek) - narzucili Unii kierunek, z którego nie wydobyła się do dzisiaj. Centralizacyjny zamordyzm, dążenie do ideologicznej rekonstrukcji kontynentu w duchu "neotrockistowskich wartości" z manifestu Ventotene, forsowanie "postępu" ponad ekonomiczną wydolność - wystarczy tej wyliczanki.

Nade wszystko chodziło bowiem o spetryfikowanie niemieckiej hegemonii, a wykorzystując przyjaźń z Putinem, ostatecznie wypchnięcie USA z Europy.

Każda kolejna "wielka strategia" i powiązane z nimi siedmioletnie "perspektywy finansowe", kronika kolejnych klęsk tej zdegenerowanej bandy ideologicznych szaleńców. Jedyne co robili skutecznie, to marnotrawili wielki sukces swoich poprzedników, którzy wydzwignęli Europę z klęsk I i II wojny światowej, i z nędzy, i zniszczenia doprowadzili ją rzeczywiście w początkach XX wieku na pozycję równorzędną USA.

Przeżarli wysiłek i trud trzech pokoleń i bawili się na ich sukcesie w zielone łady czy wszelkie odmiany seksualnych dewiacji. Dziś widzimy skutki, a odczuwany przez większość Polaków zachwyty, na efektami przystąpienia do Unii wynika wyłącznie z tego, że nasze potężne wysiłki i trud, zbiegły się z postępującą degradacją Europy. Ostatnie lata były tu przełomem, bo one już lawinowo destruują kraje zachodniej Europy w każdej właściwie dziedzinie życia, a my dokonywaliśmy wtedy naszego największego skoku. Realnie zbliżyliśmy się do nich, ale nie dostrzegamy, że świat nam dramatycznie szybko odjeżdża.

W tym kontekście relacje z USA czy Koreą, stanowiły strategicznie najmądrzejszy wybór, jakiego dokonywał poprzedni rząd. Zaangażowanie tych krajów i ich technologii zarówno w sektorze militarnym, jak i sektorze energetycznym, gwarantowało nam zakotwiczenie w przyszłości. Aby to zilustrować nawiążę do tekstu, który już publikowałem niedawno. Oto lista największych producentów półprzewodników na świecie:

- NVIDIA (USA-Tajwan)
- TSMC (TAJWAN)
- BROADCOM (USA)
- SAMSUNG (Korea)
- SK Hynix (Korea)
- INTEL (USA)
- AMD (USA)
- MICRON (USA)
- QUALCOM (USA).

Wśród tej listy jest też holenderski ASML, którego szef właśnie w tym tygodniu usiłował uświadomić "europejskim przywódcom", iż są na prostej drodze do technologicznego zamordowania Europy.

W tej liście nie chodzi tylko, ile półprzewodników się produkuje, ale przede wszystkim o ich jakość (już o tym pisałem). Dlatego na tej liście nie ma firm chińskich, bo ich półprzewodniki pozwalają produkować "jednorazowe super produkty", których dystrybucją zajmuje się TEMU albo Alibaba.

Ta lista pokazuje, kto wygrywa technologiczną rewolucję, kto będzie panował nad światem w najbliższych dekadach. EUROPY TU NIE MA, bo profil produkcji ASML jest zupełnie inny, a i tak nie załatwi ta jedna firmy nic, w dziedzinie stawiania czoła pozaeuropejskiej konkurencji.

"Fachowcy" i "spece" z czeready Tuska z nadętymi gębami mogą prawić co im ślina przyniesie na język, o "europejskich odpowiedziach" np. w zakupach uzbrojenia, ale właśnie ta technologiczna przepaść między bronią z USA, Korei czy Izraela, a szmelcem z Niemiec, Francji czy Szwecji decyduje już dziś na polu walki. A za 2 - 3 lata uczyni każdy konflikt rozstrzygniętym zanim on nastąpi.

Ale również widać to np. w technologiach jądrowych. Tusk i jego kamraci robią wszystko, aby zablokować tempo realizacji amerykańskiej elektrowni jądrowej. Właśnie przykładowie uwalają oni program małych i średnich elektrowni jądrowych, który już pod koniec obecnej dekady mógł dać Polsce nie tylko energetyczny, ale również technologiczny przełom. Amerykańskie technologie w tym zakresie robią furorę na świecie - mogliśmy być ich pionierem. Ale Tusk załatwił nam wypadnięcie z kolejki, a dzisiaj amerykańskie projekty będą realizowane w Europie zachodniej (tak, także w Niemczech).

Tusk i jego ferajna sparaliżowali budowę drugiej elektrowni jądrowej przez Koreańczyków mimo, iż na całym świecie wiadomo dziś, że to oni budują je i najszybciej, i najbezpieczniej. Nie mogą opędzić się od chętnych do współpracy.

Zamiast tego Tusk wpuszcza Francuzów, o których wszyscy na świecie wiedzą, że budują najdrożej i najdłużej, a ich technologie są przestarzałe. I dlatego z nimi elektrowni nikt inny poza nami budować teraz nie chce. A w pakiecie Tusk dostał "francuski parasol atomowy", o którego wykorzystaniu będzie decydował wyłącznie prezydent V Republiki.

To Tusk i jego ludzie, nieprzytomnie forsując 'zielone szaleństwo', wykurzyli z Polski INTEL'a z wielką inwestycją, a ich stosunek do Tajwanu skutkował zakończeniem prób zainstalowania się w Polsce przez kilku mniejszych niż TSMC, ale bardzo istotnych producentów półprzewodników. Ludzie Tuska w Ministerstwie Nauki i Szkolnictwa Wyższego - niejaki Wiczorek i podobnie "inteligentny" Kulasek, do spółki ze specem od cyber wszystkiego Gawkowskim - nie dopuścili do zawiązania współpracy z wiodącymi technicznymi uczelniami tajwańskimi, poprzez które miały wchodzić powiązane z nimi firmy. Dodam tylko - a uczestniczyłem w tym przedsięwzięciu - że chodziło o firmy wyspecjalizowane np. w AI w medycynie czy w sterowaniu maszynowym.

W taki oto sposób, ferajna Tuska przebijają swoimi "osiągnięciami" juntę Jaruzelskiego. Pcha nas na europejskie bagno, gdzie mamy ugrzęznąć i uczestniczyć w pogrzebie kontynentu. Brak słów dla opisanie skali szkód, jakich dokonują ci ludzie, których wyobraźnia o świecie sięga jedynie rozważań na temat udogodnień dla seksualnych dewiantów.

Zostało już mniej niż 480 dni. Módlmy się, aby przez ten czas świat nie odjechał nam nazbyt szybko.

Autor:



Grzegorz Górski - polski prawnik, nauczyciel akademicki, adwokat, polityk, samorządowiec, doktor habilitowany nauk prawnych, profesor nadzwyczajny m.in. Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II i Toruńskiej Szkoły Wyższej – Kolegium Jagiellońskiego, od 2011 do 2014 sędzia Trybunału Stanu.